

Nowy „Dybuk”

Scena przedstawia salę prób Teatru Żydowskiego. Przez gigantyczne okna, zajmujące w głębi całą szerokość sceny, widać – dzięki wideo – plac Grzybowski, czasem Marymont i inne fragmenty warszawskiego getta. Teatr Żydowski jest tego terenu strażnikiem, znakiem pamięci, zwornikiem między dawnymi i nowymi czasy. Za szybą pojawia się co pewien czas sylwetka kantora śpiewającego religijne pieśni. Ten „Dybuk” będzie opowiadać znaną historię żydowskiego Romea i Julii, ale wchłonie też opowieść o fenomenie tego miejsca, o Teatrze Żydowskim i jego artystach, o pamięci Holocaustu, o głębokim sensie misji tej sceny, jednej z dwóch scen żydowskich grających w jidisz w Europie. Twórcy spektaklu znaleźli idealny sposób związania klasycznego dramatu żydowskiego z dziejami tego teatru, który obchodzi właśnie swoje 65-lecie.

Maja Kleczewska i Łukasz Chotkowski, natury niepokorne, czasem wywracające na nice największe dzieła literatury europejskiej, tym razem z godnym podziwu respektem podeszli do historii tego teatru, w jego aktorach odnajdując ogromny potencjał. Sięgnęli też po charakterystyczny dla kultury żydowskiej humor – sceny z udziałem znudzonego do cna reba-egzorcysty okazały się popisem komicznego talentu Heryka Rajfera. Sąsiedowały z nimi pełne tragizmu nawroty pamięci Holocaustu, w których porażał głębią przeżycia Jerzy Walczak. A nad całością czuwały trzy Leje: Gołda Tencer i Joanna Przybyłowska, wykonujące te role tu przez lata, i debiutująca (po krakowskiej szkole) Magdalena Koleśnik, która z wielką siłą ukazała walkę dybuka z egzorcystą, wydobywając jednocześnie czyste tony liryczne z miłosnej opowieści.

Teatr Żydowski pokazał tym spektaklem nową twarz, w której tradycja spotyka się z nowymi środkami wyrazu. Wielki sukces.



Na pierwszym planie Gołda Tencer